Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 64 | Kraków, sobota 22 maja 1937 r. | Rok I

W krzyżowym ogniu pytań

„bojownicy" składają sprzeczne zeznania

Klęska generała Franco

Włochy i Niemcy wycofują wojska z Hiszpanii

Represje antyhitlerowskie w Austrii

Wiedeń, 22 maja. Władze policyjne Górnej Austrii zabroniły wytwarzania rozpowszechniania i noszenia odznaki „Siegrune", motywując ten zakaz tym, że zastępuje ona oficjalną odznakę partii narodowo-socjalistycznej.

W GDAŃSKU INACZEJ...

Tel. wł. Zarząd partii niemiecko-narodowej postanowił, w wyniku odpowiedniej akcji czynników narodowo-socjalistycznych oraz gdańskiej policji politycznej, **przeprowadzić rozwiązanie partii oraz zgłoszenie wszystkich członków do szeregów narodowo-socjalistycznych.** Odpowiednie formalności dokonane zostaną na walnym zjeździe partii. Z tą chwilą partia narodowo-socjalistyczna zwiększy swój stan posiadania w gdańskim Volkstagu do 48-miu mandatów, zdobędzie więc większość kwalifikowaną potrzebną jej dla zmiany konstytucji w duchu jej ideologii partyjnej.

I NIEMCY WYCOFUJĄ SIĘ Z HISZPANII

Londyn, 22 maja. Agencja Reutera donosi z Bilbao: Rozeszły się tu pogłoski, że prezydent Aguirre wysłał do kanclerza Hitlera telegram, w którym proponuje mu zwolnienie dwóch skazanych na śmierć lotników niemieckich, znajdujących się obecnie na froncie baskijskim. Dotychczas brak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Śmiertelny skok z II. piętra

żony dyrektora banku w Krakowie

Wczoraj popołudniu była ulica Radziwiłłowska w Krakowie widownią wstrząsającego wypadku.

Oto w pewnej chwili wyskoczyła, czy wypadła z okna drugiego piętra domu przy ul. Radziwiłłowskiej 35, Helena Spławska, wdowa po dyrektorze banku. Obraz wypadku był niezwykle wstrząsający. Spławska połamała sobie ręce i nogi.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Spławską do szpitala.

Spławska zmarła w nocy, nie odzyskawszy przytomności.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ KOBIETY

O godz. 12-tej w nocy zawezwane zostało przez pełniącego służbę funkcjonariusza policji pogotowie ratunkowe na planty Dietlowskie, gdzie w krzakach znaleziono leżącą kobietę.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć owej kobiety.

Ani nazwiska, ani też przyczyny śmierci narazie nie można było ustalić.

Znany cyrk Staniewskich zasądzony

na odszkodowanie

W kwietniu 1935 r. bawił w Krakowie na błoniach oddział Cyrku Staniewskich ze słynną pantominą wodną. Odpowiednie ciśnienie wody było uzyskiwane przy pomocy motoru, który miał być rozruszany zgęszczonym powietrzem. Wskutek omyłki użyto do motoru tlenu zamiast wyżej wspomnianego gazu, co spowodowało gwałtowny wybuch. Odłamkiem butli został ugodzony w głowę woźny f-my Zieleniewski Władysław Czek, który odniósł wentyl z naprawy. Wskutek wypadku Czek stracił prawe oko oraz utracił znaczną część kości czołowej. Po kilkumiesięcznym leczeniu wytoczył przez swego pełnomocnika adw. dra M. Kwaśniewskiego powództwo o odszkodowanie przeciw Cyrkowi Staniewskich. — Po przeprowadzeniu dowodów w dniu dzisiejszym Sąd pod przewodnictwem s. o. Buły ogłosił wyrok, zasądzający Czekowi dożywotnią rentę po zł 60 miesięcznie i odszkodowanie w kwocie zł 10.000.

Spadek bezrobocia w Polsce

Warszawa. — W dniu 15 maja b. r. stan bezrobocia na terenie całej Polski wynosił 375.165 osób, w porównaniu z 1-ym maja b. r. ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 41.453 osoby, a w porównaniu z 15 maja 1936 r. o 3328 osób.

Maksymalny stan bezrobocia był 1 marca b. r. W dniu tym ilość bezrobotnych wyniosła 545.651 osób. W tym okresie zatrudnionych było na robotach publicznych 23.931 osób.

W dniu 1 maja r. b. stan bezrobocia wynosił 416.618 osób.

W tym okresie na robotach publicznych zatrudnionych było 131.118 osób.

Od 1 marca r. b. do 15 maja r. b. bezrobocie zmniejszyło się o 170.486 osób

Uchylona konfiskata

„Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

Przed kilku dniami został wydany nakaz konfiskaty „Krak. Kuriera Wieczornego" za podanie **informacyjnej notatki** o przebiegu święta Stron. Lud. w Tarnowie. Obecnie otrzymaliśmy następujące postanowienie sądowe **uchylające konfiskatę z powodu braku znamion przestępstwa:**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 2. 5. 1937
Sygn. IV Pr 100/37

Sąd Okręgowy, wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie

Uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 maja 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 maja 1937 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 59 z 17. V. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. „Życie Tarnowa w ustępie od słów w pochodzie do słów „bogato ukwiecony" — albowiem treść tegoż ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant J. Kocznur — Przewodniczący Horski

Jak z tego orzeczenia wynika, pośpiech ołówka cenzorskiego nie zawsze jest uzasadniony... Tym bardziej, iż **naraża się wskutek tego wydawnictwo na niepotrzebne straty.**

Jednolity front emerytów

w Polsce

Dnia 15 maja 1937 r. odbyło się wspólne zebranie Delegatów wszystkich Organizacji Emerytalnych Rzeczypospolitej Pol. w Warszawie w lokalu ul. Miodowa L. 11.

Na zebraniu tym jednomyślnie oświadczono się za zniesieniem dekretów z r. 1935 i na tym tle utworzono wspólny Komitet Porozumiewawczy dla przeprowadzenia postulatów emerytalnych na terenie Rządu i Izb Ustawodawczych.

Komitet przystąpił natychmiast do pracy.

—o—

JAK NISZCZEJE GMACH PAŃSTWOWY

(f) Kto chce widzieć jak konserwuje się budynki państwowe, niech się przejdzie na ul. Czarneckiego do gmachu Sądu Karnego. Skutkiem zepsucia się dachu przez nieszczelności zaciekają ściany całego drugiego piętra, powodując gnicie ścian i zniszczenie, którego możnaby uniknąć załataniem dachu. Winni tego rodzaju zaniedbania konserwacji budynku narażającej Skarb Państwa, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Z dnia

Szach Włochom

Czy między Anglią a Turcją zawarte zostało formalne przymierze, tego naturalnie nikt nie wie. To byłoby zresztą nawet niepotrzebne i wbrew metodzie angielskiej, która nie lubi pisanych umów, ale gdy raz powie: tak, jestto murowane i można na dotrzymanie liczyć. Przecież z Francją Anglia też nie miała pisanego sojuszu, a jednak w r. 1914 pospieszyła jej z pomocą, ponieważ jej minister do tego zobowiązał się.

Otóż z Turcją ma się podobnie rzecz tak, że Anglia przyrzekła jej w razie napadu na nią pomoc, swojej floty, Turcja zaś zobowiązała się wesprzeć Anglię swą armią na wypadek walki o wybrzeża wschodnie morza Śródziemnego. Można łatwo się domyśleć o jaką walkę i przeciw komu chodzi: o Włochy, które robią Anglii wstręty w całym basenie tego morza. W zachodniej części Anglia może liczyć na pomoc Francji, zaś we wschodniej pomoc Turcji bardzo się przyda.

Jestto typowa angielska odpowiedź na włoskie umizgi do Jugosławii i Rumunii.

Prasa

dziwnego nabożeństwa

Niedawno Cat - Mackiewicz pokpiwał sobie z prasy polskiej, że jest jakaś — niewyraźna. Prasa opozycyjna powiada, zwalcza wedle swego obowiązku rząd, ale czyni to jakoś niemrawo, natomiast prasa rządowa nie popiera rządu, mimo że gęsto mówią o subsydjach itd.

Ma pewną rację publicysta wileński co okazało się ostatnio na zachowaniu się tej prasy wobec Marsz. Rydza Śmigłego. Marszałek był gościem korporacji akademickiej „Aeronia“ i wygłosił przemówienie. Wiadomo, jaką rolę odgrywa marszałek — poza stanowiskiem wojskowym — w Polsce. I co prasa prorządowa z tej mowy zrobiła? „Kurier Poranny“ zupełnie ją przemilczał, zaś „Gazeta Polska“ zdobyła się na kilkuwierszową notatkę.

Ostatecznie można to postępowanie zrozumieć, chociaż nie usprawiedliwić. „Kurier Poranny“ pod redakcją pierwej p. Goetla a obecnie p. Piestrzyńskiego, stał się prawie ekspozyturą endecką, zaś „Gazeta Polska“ widocznie nie może zapomnieć owych pułkownikowskich czasów, kiedy była jedynym źródłem informacji i — nauk politycznych. Dziś czasy zamieniły się, ale te pisma nie chcą tego rozumieć.

Przy ulicy Wiejskiej...

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Warszawa. — Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone pierwszym czytaniom szeregu rządowych projektów ustaw.

Marszałek podał do wiadomosci Izby, że dnia 25 marca r. b. **otrzymał od ministra skarbu prof. Wł. Zawadzkiego pismo w związku z krytyką,** jakiej poseł Dębicki poddał postępowanie p. Zawadzkiego, jako ministra skarbu. Pismo to na polecenie marszałka odczytane zostało przez urzędującego sekretarza Sejmu.

Z kolei marszałek zawiadomił, że dnia 20 maja b. r. otrzymał z kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomienie, że dnia 15 maja b. r. p. Prezydent Rzeczypospolitej powołał z pośród kandydatów na sędziów i zastępców sędziów Trybunału Stanu wybranych przez Sejm, na 35 posiedzeniu dnia 27 stycznia r. b. następujące osoby: Kazimierza Rudnickiego, prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie na sędziego, Bolesława Sekutowicza — prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie na sędziego, Bronisława Stelmachowskiego — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Adama Bobkowskiego — prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu na zastępcę sędziego, Juliana Janickiego — wiceprezesa Sądu Okręgowego w Wilnie na zastępcę sędziego, Adolfa Saramieckiego — sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie na zastępcę sędziego.

Z pośród kandydatów wybranych przez Senat, p. Prezydent Rzeczypospolitej powołał następujące osoby: Kazimierza Fleszyńskiego — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Agenora Frendla — prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach na sędziego, Rajmunda Scholza — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Stanisława Juńskiego — sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu na zastępcę sędziego, Mikołaja Klisza — wiceprezesa Sądu Okręgowego we Lwowie na zastępcę sędziego i Mariana Kostołowskiego — sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie na zastępcę sędziego.

Marszałek doniósł następnie, że **poseł dr. Zdzisław Stroński, pismem z dn. 21. maja r. b. zwrócił się do niego o skierowanie do sądu marszałkowskiego sprawy zarzutów, podniesionych przeciwko niemu przez prasę w związku z jego ustąpieniem ze stanowiska prezydenta m. Stanisławowa. Sprawę tę marszałek skierował do sądu marszałkowskiego.**

Z kolei Izba przystąpiła do porządku dziennego.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji spraw zagranicznych szereg ustaw ratyfikacyjnych oraz ustawę o wykonywaniu zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii.

Do komisji administracyjno-samorządowej odesłano ustawę o przedłużeniu okresu urzędowania, tymczasowych organów ustrojowych gminy m. st. Warszawy.

Do komisji prawniczej ustawę o sprzedaży i bezpłatnym odstąpieniu niektórych nieruchomości państwowych.

Do komisji budżetowej ustawę o dodatkowym kredycie na r. 1937/38.

Do komisji oświatowej nowelę o szkołach akademickich.

Marszałek zawiadomił Izbę iż wpłynęło szereg interpelacyj poselskich, ponieważ jednak nie miał możności zapoznać się z ich treścią, przeto o przyjęciu ich do laski marszałkowskiej zdecyduje na najbliższym posiedzeniu Izby.

O terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Bezpośrednio po posiedzeniu Sejmu zebrały się komisje dla dokonania przydziału referatów projektów ustaw.

Włochy wycofują

wojska z Hiszpanii

Londyn. — Wieczorem dzienniki londyńskie donoszą jakoby Mussolini zamierzał wycofać wojska włoskie z Hiszpanii, skutkiem czego gen. Franco wysłać miał swą główną podporę finansową, milionera Juan Marcha wraz z księciem Alba do Rzymu, celem domagania się od Mussoliniego, aby wojsk swych nie wycofywał i nie odmawiał udzielanej dotąd pomocy. Według pogłosek tych w wypadku, gdyby Mussolini istotnie nakazał wycofanie wojsk włoskich, gen. Franco, ustąpiłby ze swego stanowiska przywódcy hiszpańskiego ruchu narodowego.

Do powyższej pogłoski nie przywiązuje się na razie w Londynie większego znaczenia, przypisując jej powstanie okoliczności, że rząd brytyjski polecił swym ambasadorom w Paryżu, Berlinie i Rzymie dokonać demarche, zapytującą te rządy, czy gotowe są poprzeć wspólny apel do obu stron walczących w Hiszpanii celem zawarcia rozejmu, podczas którego obcy ochotnicy mogli by zostać wycofani. Wedle ostatnio nadeszłych wiadomości demarche ta spotkała się z przychylną oceną nie tylko w Paryżu, lecz również w stolicach Włoch i Niemiec. Widoki zawarcia rozejmu wydają się dziś bezwarunkowo lepsze, niż przed tym i na tym tle zdaniem kół miarodajnych, powstały pogłoski o zamierzonym wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanii.

Kto podejmie się mediacji

w wojnie hiszpańskiej

Rzym. — Koła półurzędowe oświadczają, że pogłoski o akcji mediacyjnej jakiej miały by podjąć się mocarstwa pomiędzy stronami walczącymi w Hiszpanii należy wiązać z propozycją delegata Wielkiej Brytanii w komitecie londyńskim. Propozycja ta zmierza do zawieszenia broni, które miałoby ułatwić wycofanie ochotników zagranicznych z Hiszpanii. Zdaniem tutejszych kół półurzędowych propozycja ta nie jest oparta na konkretnych podstawach.

Paryż. — Ostatnio rozeszły się tu pogłoski na temat możliwości podjęcia mediacyj pomiędzy dwoma walczącymi ze sobą stronami w Hiszpanii. Między innymi twierdzą, iż rząd angielski, rozpoczął już u poszczególnych państw, zwłaszcza w Paryżu, Berlinie, Rzymie i Moskwie odpowiednie sondowania na temat ustosunkowania się tych rządów do tego rodzaju inicjatywy. Zasadniczo, jak informuje „Echo de Paris“ Londyn, Paryż, Bruksela i Watykan, przychylne są tego rodzaju próbie. Dziennik wskazuje również, że rząd belgijski, w którego skład wchodzą, zarówno katolicy, jak i socjaliści, byłby szczególnie powołany do rozpoczęcia tego rodzaju rokowań. Min. Delbos — jak twierdzi „Oeuvre“ — miał w czasie rozmów brukselskich wyrazić **nadzieję,** iż mogłoby się udać doprowadzić jeżeli nie do mediacyj, to w każdym razie do podjęcia przez jedną i drugą stronę zawieszenia broni.

„Le Temps“ w artykule wstępnym przestrzega przed przywiązywaniem nadmiernych nadziei do tych pogłosek. W chwili obecnej chodzi bowiem raczej o praktyczne urzeczywistnienie projektu wycofania ochotników cudzoziemskich, do czego koniecznym byłoby oczywiście prowizoryczne zawieszenie operacyj w ważnych punktach frontu obsadzonych przez oddziały złożone z cudzoziemców.

Stosunki polsko-czeskie bez zmian

Przemówienie min. Krofty

Praga. — Minister spr. zagr. Krofta wygłosił dziś w komisjach spraw zagranicznych obu izb przemówienia na temat rozwoju zagadnień międzynarodowych od czasu swego ostatniego wystąpienia w dniu 2 marca b. r.

Polemizując na wstępie z pogłoskami na temat rozluźnienia wśród państw Małej Ententy — minister poddał w wątpliwość te pogłoski, dowodząc, że Mała Ententa jest ugrupowaniem, które nie straciło spoistości. Wspomniawszy o stosunkach z Austrią minister Krofta omówił sprawę dozbrojenia Węgier, wyrażając pogląd, że kwestia ta mogłaby być najlepiej rozwiązana w drodze porozumienia. Na temat stosunków z Rzeszą minister oświadczył, że Czechosłowacja życzy sobie porozumienia z Niemcami.

Wspominając o nieprzyjaznym tonie prasy polskiej w stosunku do Czechosłowacji minister Krofta zaznaczył, że nie zaszła żadna zmiana w dotychczasowym stanie stosunków polsko-czechosłowackich. Minister Krofta wspomniał jedynie o ożywieniu wymiany handlowej między Polską, i Czechosłowacją, wskazując przy tym, że bilans handlowy kształtuje się ujemnie dla Czechosłowacji. Poza tym expose ministra Krofta nie wniosło żadnych nowych elementów, któreby mogły świadczyć o zmianie polityki czeskiej wobec Polski.

Sensacyjne aresztowania w Rumunji

Czerniowce. — „Extrablatt“ donosi z Banatu, iż dokonano tam sensacyjnych aresztowań wśród kierowniczych osobistości organizacji narodowo-socjalistycznej w Timiscarze, Rzeszycie (Resita), Bekszy (Bocsa), i innych miastach. Aresztowano dr. Kereny z żoną, żonę kupca Kerna i inne osoby, które miały pod płaszczykiem organizacji p. n. „Pomoc sąsiedzka“ prowadzić niedozwoloną propagandę.

NIEWYZYSKANA KONIUNKTURA

Kraków, 22 maja.

Niech będzie tak: mamy wedle urzędowych zapewnień dobrą albo lepszą koniunkturę. Dowód? Cytowaliśmy przed kilku dniami liczby zatrudnionych i cyfry produkcyjne, które właśnie mają udowodnić to polepszenie. Byliśmy już z natury tacy jesteśmy — na tym punkcie sceptyczni — dajmy jednak temu spokój i przyjmujemy na chwilę za prawdę to, co nam tak uporczywie głoszą.

A więc mamy lepszą koniunkturę — tak lepszą, że nasz bilans handlowy za kwiecień jest na 10 milionów zł. bierny. Tłómaczą to w przystępny sposób: przywieźliśmy w kwietniu za 8 milionów zł. więcej rozmaitych surowców, przeważnie hutniczych i to przy równoczesnym zmniejszeniu się wywozu spowodowało ujemny bilans handlowy.

Tych 10 milionów minus świadczy łoby znowu — brzmi to paradoksalnie, ale tak jest — o polepszeniu się koniunktury. Jeżeli huty spotrzebowały więcej niż zwykle surowców, — znak to, że produkcja ich — a więc i stan zatrudnienia — rzeczywiście powiększyła się. Dajmy na to, cóż jednak z tego, kiedy huty nie są w stanie wyzyskać całego swego potencjału ponieważ są przestarzałe, pracują zdefektowanymi maszynami.

Opowiadają mowcy, że huty zelazne przyjmują zamówienia z terminem dostawy **za rok.** Tak widocznie są przeciążane — nie zamówieniami, lecz niemożnością pracowania w współczesnym tempie. To samo odnosi się do **kopalń węgla.** U nas w Polsce, tak obfitującej w węgiel, mówi się

O MOŻLIWOŚCI BRAKU WĘGLA

w określonym czasie. A brak ten byłby spowodowany **nie** wyczerpaniem się złoży węglowych, lecz przestarzałymi urządzeniami, które utrudniają pracę górnika.

To jest stan faktyczny, potwierdzany przez znawców. Kto temu winien? Kto winien, że mamy huty, które nie mogą podołać produkcji i mamy kopalnie, które nie mogą dostarczać węgla? Winni temu właściciele hut i kopalń, właściciele swoi i obcy. Pamiętamy, jak dyrektor „Lewiatanu" p. Wierzbicki płakał w Sejmie, że tow. akcyjne tracą setki milionów, co w konsekwencji musi doprowadzić do zamknięcia fabryk i kopalń. Tego wprawdzie — częścią wskutek oporu robotników — całkowicie nie zrobili, natomiast ogołocili przedsiębiorstwa z gotówki, zabierając je do własnych kieszeni, czy jako dywidendy i tantiemy, czy jako lichwiarskie procenty od pożyczek, udzielanych własnym przedsiębiorstwom.

Dziś sytuacja jest taka, że wedle znawców cała „Wspólnota interesów" — przedsiębiorstwo o kilkusetmilionowej wartości — powinnoby właściwie pójść „na szmelc", tak dalece urządzenie tej jest przestarzałe. — I to jest zrozumiałe. Czy p. Frick, który wiedział, że pierwej czy później będzie musiał — za dobre pieniądze — pozbyć się tego interesu, miał dbać o utrzymanie go w należytym stanie? Ani mu się śniło, on tylko wywoził pieniądze ze Śląska do Niemiec, ale wkładów nie robił. Teraz niech robi rząd polski, który nabył „Wspólnotę interesów", niewiadomo, naco i poco.

Tak wygląda bez upiększań i deklamacji „podniesienie się" koniunktury. Mówi o tym pozatym stan bezrobocia, jeszcze obecnie wyższy niż kiedykolwiek.

—o—

PRAWO I ŻYCIE

Po wprowadzeniu na szpaltach naszego pisma stałego działu z dziedziny przyrody — a który-to spotkał się z ogólnym uznaniem — czynimy dziś zadość dalszym licznym życzeniom naszych Czytelników i **z dniem 28 maja br. wprowadzamy dział drugi, prawniczy pt. „Prawo i Życie".**

„Prawo i Życie" znajdziecie każdego piątku na szpaltach „Krak. Kuriera Wieczornego" wraz ze stałą **„Skrzynką Porad Prawnych".**

Do skrzynki tej ślijcie wszyscy zapytania i żądajcie bezpłatnie porad prawnych.

Porada prawna — w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" za darmo!! Korzystajcie z niej wszyscy.

Redakcję całego działu objął powszechnie znany autor cennych prac z zakresu prawa **Dr. Adolf Liebeskind** przy współudziale kilku wybitnych członków palestry krakowskiej.

Zagadnienia dotyczące jakości i celowości przepisów prawnych zaostrzają się coraz bardziej, stają się z dnia na dzień aktualniejsze, domagają się rozwiązania, któreby harmonijnie wiązało interes jednostki z interesem ogółu. Zagadnienia te rodzą się na podłożu tych przeobrażeń, których świadkami jesteśmy u nas i gdzieindziej. Stare prawdy okryte czcigodną patyną wieków kruszeją, ulegają powolnym przemianom, lub padają ofiarą tej rewolucji intelektualnej i społecznej, która wstrząsnęła dookoła nas niezachwianymi — jak się zdawało — fundamentami życia zbiorowego. Przeżywamy wyjątkowy okres płynności norm prawnych i form ustrojowych, szukamy punktu oparcia, budzi się w nas tęsknota za ładem i porządkiem prawnym, które mają nam zagwarantować pewność i spokój.

Zręby naszego ustroju państwowego nie zawsze wznoszą się wzdłuż pionu ideału. Dlatego też w życiu państwa młodego, które dopiero dźwiga swe fundamenty, dwa zadania nabierają kapitalnego znaczenia:

1) Ustalenie nowych norm prawnych i utrwalenie praworządności,

2) Kształtowanie i pogłębienie poczucia prawnego w społeczeństwie.

Prawo powinno stanowić podporę życia powinno łagodzić sprzeczności interesów, które ujawniają się w odwiecznej walce o byt, powinno wreszcie to życie zbiorowe regulować, zapewniając jednostce możliwie najszerszą sferę wolności i nietykalności, a nie powinno stać się zaporą, która hamuje niepotrzebnie najlepsze poczynania. Bronimy poglądu, że siła Państwa nie jest czemś różnem od siły społeczeństwa. Wręcz przeciwnie organizm Państwa powinien kumulować te energie, które poruszają różne stany społeczeństwa. Nie mamy natomiast zaufania do Państwa, w którem źródłem siły jest samowładztwo jednostki lub kosztowny i ciężki aparat biurokratyczny, nadmiernie rozbudowany. Skłaniamy się raczej ku wzorom i tradycjom zachodnio-europejskim, niż ku zasadzie „quod principi placuit legis habet vigorem" lub „Das höchste Gesetz ist der Wille des Führers".

Te myśli przyświecają nam z chwilą zapoczątkowania w naszem piśmie odrębnego działu prawniczego, w którym pod tytułem „Prawo i życie", pragniemy oświetlić kwestie związane z prawem i stosowaniem go w praktyce. Zamierzamy naszych Czytelników informować o wszystkich bolączkach życia prawnego, o wysiłku twórczym prawników i roli ich w społeczeństwie, chodzi nam o rzeczową krytykę ustawodawstwa. Chcemy walczyć o jak najlepszą organizację wymiaru sprawiedliwości, o pogłębienie samopoczucia w zawodach prawniczych. Uwzględnimy orzecznictwo w możliwie najszerszym zakresie, aby dać Czytelnikom do ręki nić przewodnią w labiryncie przepisów prawnych — do współpracy zapraszamy wszystkich, którym leży na sercu troska o podniesienie poziomu życia prawniczego w Polsce i o urzeczywistnienie idei prawa.

Dr. Adolf Liebeskind.

Przegląd prasy

Ministerstwo W. R. i O. P. zamierza założyć we wrześniu 1937 r. około 40 liceów pedagogicznych trzyletnich. Dostęp do tych szkół mieć będą absolwenci nowego 4-letniego gimnazjum. Przeciwko zakładaniu tych liceów wystąpił bardzo ostro Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ministerstwo W. R. i O. P. podtrzymało jednak swój projekt, aby przynajmniej na razie dla próby, oprzeć kształcenie nauczycieli na obu typach szkół: i na pedagogiach i na liceach pedagogicznych.

B. poseł **Bronisław Rymar** zabiera w tej sprawie głos w **„Myśli Narodowej".**

Zdaniem p. Rymara

„W seminariach panowała „atmosfera zawodowa", tak konieczna dla opanowania wszelkich trudności w odpowiedzialnym zawodzie nauczycielskim. Przez odpowiednią reformę można było ich poziom podnieść. Tej atmosfery nie mają oczywiście i mieć nie będą nowe szkoły średnie.

Do starych seminariów garnęła się młodzież sfer uboższych. Kto się zgłosi do liceów pedagogicznych i do pedagogiów uniwersyteckich? Przed kilku tygodniami władze szkolne zapytały absolwentów IV klasy gimnazjum nowego typu, co zamierzają robić od września? Podobne pytanie — starym zwyczajem — postawiono również absolwentom VIII klasy starego typu gimnazjum. Odpowiedź w swej głównej masie była wyraźną: absolwenci nowego gimnazjum chcą iść do liceów ogólno - kształcących, stosunkowo niewielu wybiera się do liceów zawodowych — a poprostu nikt iść nie chce do liceów pedagogicznych; absolwenci starych gimnazjów nie wybierają się również do pedagogiów. Życiowe nastawienie ich jest całkowicie obce — zawodowi nauczyciela szkoły powszechnej.

* * *

BZDURA TRIUMFUJĄCA.

„Zaczyn" w artykule wstępnym pisze, że

Triumfuje u nas bzdura, którą można nazwać naturalną, bo pleni się niczym zielsko i oset rosnące po rowach przydrożnych. Bzdurę tę można by nazywać także: pospolitą. Wystarczy przeczytać w którymś z dzienników, że „jest rzeczą powszechnie wiadomą", aby dociec, że u nas powszechnie staje się znaną bzdura naturalna.

O wadze, co więcej: o potędze bzdury i bzdurstw musi pamiętać zarówno mąż stanu, jak i każdy obywatel wkraczający u nas na pozornie utarte ścieżki działalności państwowej lub społecznej.

A pamiętać musi dla tego, aby nie ulegać sugestii bzdurstw, by się praktycznie nie przyczyniać do coraz większego triumfu bzdury przez udzielanie jej najrozmaitszych koncesji... Bierność wobec bzdury jest największą dla niej koncesją i najkorzystniejszą.

Ileż to dzielnych, światłych i prawych ludzi poczyna ulegać bzdurze pospolitej tak gwałtownie u nas szerzonej! A gdy się spada do poziomu ludzi bzdurnych, do poziomu ich kołtuństwa, jest się już na najlepszej drodze do tego, by wcześniej lub później chwycić się roli głosiciela bzdurstwa naturalnego, naoliwionego „tradycją", bzdurstwa pospolitego, znanego pod nazwą zwykłej „bujdy na resorach".

Z nor i zakamarków staroświeckich ruder myślowych i obyczajowych wypełzają na scenę publiczną, na katedry i mównice bzdury niczym upiory z najgorszych czasów ciemnoty..."

* * *

Berol, korespondent **Polski Zachodniej,** donosi z Berlina, że gazety berlińskie mają nową senzację. Nie jest to Moskwa, nie są to Żydzi, nawet nie Hiszpania. Są to — klasztory. 1036 procesów przeciwko klerowi katolickiemu znajduje się w przygotowaniu. W gazetach niemieckich senzacja goni senzację. „Kapłan nadużywa konfesjonału dla uwiedzenia dziewczyny...", „Bagno moralne w klasztorze w...", „Nowe skandale w klasztorze...". Oto tytuły, jakimi opatruje się pisma popularne, a więc — idące w masy. Tytuły te przyciągają niewątpliwie, a nakłady pism podobno rosną. Żydzi się wyczerpali, ataków na Moskwę nikt nie chce czytać, bo zna tę melodię, doniesieniom z Hiszpanii nie wierzy, bo... — ale o klasztorze każdy sobie chętnie przeczyta.

„Wie pani, moja pani, co oni tam w tym klasztorze..." — mówią sobie kumoszki berlińskie. — „Co pani powie? No, no skaranie boskie i tyle...".

„I kumoszki całej Rzeszy czytają, aż się im uszy trzęsą, a ministerstwo propagandy zadowolone jest, że tak dzielnie pomaga prasie niemieckiej do poprawienia spadających nakładów. Pisze się za tym dzień po dniu, podając rodzaje zboczeń, babrząc się w szczegółach.

A dalej.

Bo oto przedstawia się sprawę tak, jakoby klasztory katolickie wymyśliły homoseksualizm. — Jeszcze niedawno „Das schwarze Korps" pisał szeroko, że homoseksualizm to wynalazek żydowski i że narzucony on został bogobojnemu narodowi niemieckiemu. Teraz znowu widzimy, że to nie Żydzi, ale kler katolicki winien jest temu zepsuciu. Nie bardzo się chce w to wierzyć skoro dobrze wiadomo. iż

HOMOSEKSUALIZM BYŁ ZAWSZE NADER POPULARNY W NIEMCZECH I NOSI NAWET MIANO — „NIEMIECKIEJ CHOROBY".

Był on bardzo popularny w sferach młodzieży, a podobno jest dalej popularny. Słychać, że w kołach HJ. (Hitler Jugend) tendencje te nie są takie słabe i że kierownicy oddziałów zabawiają się nienajgorzej w tej sferze. Ciekawa byłaby statystyka tego rodzaju zboczonych przywódców...

Oto są niebezpieczeństwa wojowania argumentami natury moralnej".

K. M.

Oko świata

Z KRAJU.

— Jury nagród pierwszego ogólnopolskiego Salonu Rzeźby, biorąc pod uwagę całokształt pracy artystycznej i zasług na polu sztuki, przyznało „Uznanie honorowe“ Stanisławowi Romanowi Lewandowskiemu i Henrykowi Kunie.

— Dnia 21. b. m. około godz. 17 samolot komunikacyjny przy lądowaniu na lotnisku w Katowicach uszkodził podwozie. Wypadku z pasażerami, ani z załogą nie było. Ruch utrzymany normalnie.

— Objazdowy teatr krakowski pod dyrekcją T. Rajkowskiego i J. Kinelskiego rozpoczął w dniu 19 maja tournée artystyczne po większych miastach i uzdrowiskach województw krakowskiego, lwowskiego i kieleckiego. Zespół grać będzie pełną humoru komedię Wernera, autora „Ludzi na krze“ pt. „Prawo do grzechu“.

— W dniu 27 maja br. w Myszyńcu, samym sercu puszczy kurpiowskiej odbędą się zorganizowane poraz pierwszy na tak dużą skalę uroczystości Bożego Ciała, które będą zarazem wielką rewią zanikającego z każdym rokiem ciekawego folkloru kurpiowskiego.

Z ZAGRANICY.

— W Londynie zmarł w 61-ym roku Herbert Langdon, znany asyriolog, który dokonał wielu cennych odkryć archeologicznych i biblijnych w Mezpotamii.

— W Kreszczatyku (Crisceatic) pod Czerniowcami robotnicy, pracujący w kamieniołomach natrafili na szkielet olbrzymich rozmiarów. Po zbadaniu okazało się że jest to szkielet mamuta, który udało się w całości odkopać.

— Z dniam 24 maja r. b. w kuminakcji pomiędzy Estonią i Litwą zniesiony zostaje obowiązek wizowania paszportów.

— Wielki pożar w stolicy złotodajnego okręgu Paracale (200 klm od Manilli na wyspie Luzon) zniszczył około 200 domów i pociągnął za sobą blisko 100 ofiar ludzkich. 10.000 osób jest bez dachu nad głową. Straty oceniają na 500.000 dolarów. Część miasta nadal stoi w płomieniach.

— Nad wsią Dżukste koło Zemgale przeszła silna burza, połączona ze śnieżycą i gradem wielkości gołębiego jajka. 17 gospodarstw poniosło duże straty.

— Rumuński następca tronu ks. Michał, przybył dziś wieczorem z Londynu do Brukseli. Jutro ks. Michał będzie obecny na śniadaniu u króla Leopolda 3-go.

— Rada ministrów uchwaliła projekt min. pracy w sprawie zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy w handlu detalicznym. W okresie trwania wystawy sklepy będą otwarte przez 6 dni w tygodniu.

— W operze państwowej w Hamburgu wystąpiła gościnnie jako Traviata i Gilda w Rigoletto p. Ewa Bandrowska-Turska. Obydwa występy były nadzwyczajnym sukcesem p. Bandrowskiej, dla której publiczność i prasa znalazła jak najwyższe uznanie.

Wypełniona do ostatniego miejsca widownia wywoływała artystkę nawet po opuszczeniu żelaznej kurtyny, a przy wyjściu z teatru urządziła jej żywiołową owację.

— Bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego za kwiecień r. b. zamyka się saldem ujemnym w wysokości 69 miljn. koron, podczas gdy w marcu nadwyżka wynosiła 130 miljn. koron. Przywieziono łącznie za 1.021 miljn. koron (w marcu za 851 miljn. koron) i wywieziono za 952 miljn. koron, (w marcu za 981 miljn. koron). Za cztery miesiące r. b. saldo bilansu zamyka się nadwyżką w wysokości 106 miljn. koron. podczas gdy w 1936 r. niedobór wyniósł 13 miljn. koron.

— W jednym z hoteli w Madrycie wykryto radiostację nadawczą a także pewną ilość broni i materiałów wybuchowych. Lokator oświadczył, iż zamierzał założyć muzeum wojskowe. Aresztowano go wraz z trzema jego krewnymi.

— W Alcala de Henares wykryto organizację powstańczą, która zamierzała zwolnić więźniów politycznych. Dokonano 10 aresztowań.

— Do Paryża przybył z Londynu na zaproszenie rządu francuskiego minister spraw zagranicznych Finlandii Holsti.

— Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Drexel Biddle przyjechał dziś z małżonką z Oslo do Warszawy. Na dworcu w Oslo żegnał go poseł R. P. Neuman, szereg osobistości norweskich korpus dyplomatyczny i przedstawiciele społeczeństwa. Prasa norweska bardzo serdecznie żegnała odjeżdżającego dyplomatę, stwierdzając, iż zaskarbił on sobie powszechną sympatię i uznanie.

Egzamina do liceów i gimnazjów w Krakowie

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w sprawie przyjęć do państwowych gimnazjów i liceów ogólnokształcących na terenie m. Krakowa podaje do wiadomości co następuje:

1) Zgłoszenia do egzaminu do klasy I. gimnazjum państwowego przyjmowane będą od 1-go do 12-go czerwca br.

Składając podanie należy zaznaczyć i umotywować, do którego gimnazjum kandydat(tka) uczęszczać pragnie. Egzaminy wstępne do klasy I-szej rozpoczną się w dniu 17 czerwca br. o godz. 9-tej rano. Najpóźniej w dniu 16 czerwca należy w pomienionych dwóch gimnazjach dowiedzieć się do którego gimnazjum kandydat(ka) został(a) przydzielony(a) w celu składania egzaminu wstępnego.

2) Zgłoszenia do egzaminów do klas II, III i IV gimnazjów państw. ogólnokształcących przyjmować będą w czasie od 1-go do 12-go czerwca następujące szkoły:

dla chłopców: do kl. II. państw. gimn. I. im. B. Nowodworskiego pl. na Groblach 9, do kl. III. państw. gimn. VIII. im. A. Witkowskiego, ul. Pierackiego; do kl. IV. państw. gimn. III. im. J. Sobieskiego, ul. Sobieskiego:

dla dziewcząt: do kl. II. państw. gimn. XI. przy sem. ż. im. J. Joteyko, ul. Podwale l, 6; do kl. III. państw. gimn. X. im. Kr. Wandy, Oleandry; do kl. IV. państw. gimn. VII. im. A. Mickiewicza, ul. Starowiślna l. 48.

Egzaminy do odnośnych klas odbędą się po 16-tym czerwca w tych samych szkołach, które przyjmowały podania, w terminie oznaczonym przez te same szkoły. Uczniowie (uczenice) pragnący wstąpić do klas II, III, i IV. gimnazjów państwowych ogólnokształcących na zasadzie świadectw innych szkół państwowych lub prywatnych z pełnymi prawami, (a więc bez egzaminu), składają podania do tych samych szkół w dniach 17 i 18 czerwca.

3) Zgłoszenia kandydatów do liceów państwowych ogólnokształcących przyjmowane będą w dniach od 17 do 22 czerwca.

Podania przyjmują wszystkie gimnazja państwowe, lecz każde z nich tylko na te wydziały licealne, które w danej szkole będą uruchamiane.

Egzaminy wstępne do liceów rozpoczną się w dniu 24 czerwca o godz. 9-tej rano. Najpóźniej w przededniu egzaminu Rada Pedegogiczna każdego liceum dokona zwolnień niektórych kandydatów od egzaminu.

Obrońca Pozowski przeprasza...

Po przerwie złożył prokurator Dr. Szypuła w związku **z umotywowaniem** wniosku o uwolnienie z aresztu śledczego oskarżonych, następujące oświadczenie:

„Pan obrońca Pozowski użył w swoim wniosku o złagodzenie środka zapobiegawczego wyrażenia, któreby **mogło poddać do pewnego stopnia w wątpliwość bezstronność prokuratora.** Przeciw tego rodzaju wyrażeniom muszę się **zastrzec kategorycznie.** Panu obrońcy znany jest niewątpliwie przepis art. K.P.K. opiewający, że wszystkie władze powołane do udziału w ujawnianiu i ściganiu przestępstw mają obowiązek **uwzględniania wszystkich okoliczności** zarówno przemawiających za oskarżonymi, jak i przeciw nim. Wyrazem tego przepisu jest akt oskarżenia, oraz moje stanowisko na rozprawie“.

W odpowiedzi na to zabierał głos adw. Pozowski, który oświadczył, że **nie było jego zamiarem poddawanie w wątpliwość bezstronności prokuratora.**

Po tym oświadczeniu i oświadczeniu obrońcy Dr. Pozowskiego przesłuchano osk. **Stanisława Syrka,** uczestnika marszu na Myślenice.

ŚLEPY MIECZ

Osk. gospodarz na 4 i pół morga ziemi, ojciec 7-ga dzieci, przedstawia przebieg marszu wypierając się udziału w rozbrojeniu posterunku. Gdy ten oskarżony nie umiał dać zadawalającej odpowiedzi przewodniczącemu, jak mógł ojciec rodziny i gospodarz puścić się na taką drogę, usiłuje mu przyjść z pomocą obrońca Dr. Kuśnierz, zapytując oskarżonego: „Czy są u nas komuniści?“ na co oskarżony odpowiada: „u nas nie ma nijakich komunistów, są tylko ci bezrobotni, co pracy nie dostali i pracujących podburzają“. Na to obr. Dr. Kuśnierz: „A może pan nam powie, dlaczego pan wziął udział w tej wyprawie?“ Na to pytanie recytuje: „Bo chciałbym podnieść oświatę i żeby w Polsce zapanowało tylko jedno stronnictwo narodowe i abyśmy mieli własne prawa“.

Na to prokurator zapytał oskarżonego: „Czy sądzi pan, że rozbrajanie posterunków, demolowanie sklepów i mieszkania, starosty oraz strzelanie do policji jest podnoszeniem oświaty?“

Oskarżony na to: **„gdybym był wiedział, że takie rzeczy tam będą, to byłbym nie poszedł“.**

Następnie prokurator mówi: „A jakże, czy nie mamy naszych ustaw?“ Oskarżony: „no niby mamy, ale rolnik nie może sprzedać zboża tak, aby kupił narzędzia rolnicze itp.“

Prokurator: „ To przecież jest kwestia gospodarcza, kwestia działających sił ekonomicznych“.

Ten dialog wskazuje, jak demagogiczna agitacja polityczna i wprost terror odciąga lud wiejski od spokojnej pracy wpędzając go „w nieszczęście“.

„SZEDŁEM POD PRZYMUSEM, BO SIĘ BAŁEM O ŻYCIE“

Osk. Jan Radocha, nie przeczy, że „w grypsie“ napisał: „Szedłem pod przymusem, bo się bałem o życie“, a podążającemu mu z pomocą? obrońcy Dr. Kuśnierzowi pytaniem: „a kto panu pisał to zażalenie“ odpowiada: „Ja sam to napisałem dla własnej świadomości“.

SZEDŁEM DOBROWOLNIE, BO NIE WIEDZIAŁEM, PO CO IDĘ

Ostatni zeznawał osk. Tomasz Romek, który wypiera się czynnego udziału tak w demolowaniu i plondrowaniu sklepu z porcelaną, jak w kierowaniu akcją obstawienia i ostrzeliwania posterunku policyjnego „bo mu się to nie podobało“, a gdy mu przeciwstawiono jego zeznania w śledztwie — milczy. Wkońcu stereotypowo oświadcza: „Szedłem dobrowolnie, bo nie wiedziałem poco idę, gdybym był wiedział, że chodziło o strzelanie do policji i demolowanie sklepów, byłbym nie poszedł. Na tym rozprawę odroczono.

WRAŻENIA

Powoli posuwamy się naprzód. Każdy dzień na pozór podobny do siebie, a jednak inny. Wczorajsza rozprawa była wcale ciekawa i przykra dla obrońców. Oskarżeni jakkolwiek zasadniczo wszystkiemu przeczyli, przecież wbrew zamierzeniu sprawili przykrość obrońcom. Nie chcieli, ale oskarżali Doboszyńskiego. Okazało się, że ten wielki i bogobojny patriota, bohater z tysiąca i jednej nocy, zagroził swoim kompanom, że „kropnie w łeb temu, kto spróbuje uciekać“. A trzeba wierzyć Doboszyńskiemu, że tak zamierzał zrobić. Dlaczego? No, bo jak wynika z dotychczasowego przebiegu postępowania, prawie wszyscy kompanowie z pod Myślenic w krytycznych momentach, spali. Wszyscy spali: i ci, którzy byli wyznaczeni do patrolowania, i ci, co czekali na herszta bandy, którzy strzelali do policji i rabowali cudze mienie, bo... „chcieli podnieść oświatę“. Kaganiec oświaty...

Jeszcze jeden moment godny jest pokreślenia. Jeden z krak. obrońców motywując wniosek o wypuszczenie 16-tu oskarżonych z więzienia uznał za konieczne pozwolić sobie na uszczypliwą uwagę pod adresem Bluma. Zapomniał w swoim endeckim ferworze o tym, że Blum reprezentuje dzisiaj **całą Francję.** Państwo zaprzyjaźnione z Polską, nie od trzech lat dopiero, ale „nieco“ dłużej.

Ten sam obrońca próbował skokietować prokuratora, suponując mu jakoby przychylne ustosunkowanie się do oskarżonych. Otrzymał w prezencie od prokuratora taką odprawę, że na drugi raz będzie ostrożniejszym w swoich konkurach...

Były także dywersyjne wycieczki pod adresem PPS., ale one mają swoje uzasadnienie w konkurencji politycznej. Oczywiście, nie obeszło się bez Żydów, „Volksfrontu“. Ale to już przestało działać. Przesyt! Stara szkapa! Trzeba wymyśleć coś nowego. W każdym teatrze wymagana jest zmiana dekoracji. Toteż żądni ciekawych wynurzeń obrońców, z niecierpliwością oczekują zmiany akcesoryj scenicznych...

Może nastąpi to dopiero przy ukazaniu się głównego aktora. Ma przecież stanąć w charakterze głównego świadka.

I będziemy słyszeć opowiadania Alibaby i 40 rozbójnikach... Jak w bajce. Trochę cierpliwości, a zobaczymy! Tymczasem, jedna zasadnicza uwaga: obrońcy nie trzymają się ram istoty sprawy. Często je przeprazają.

(Ster.)

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

MAJ
22
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.34
Wschód słońca jutro godz.: 3.30

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

SOBOTA
Julii

Teatr-kina

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: „Dom osaczony".
Niedziela: „Czerwony kapelusz".
Adria: „Dorożkarz Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Buffalo Bil".
Bagatela: „Hrabina Marica".
Dom Żołnierza: „Sen nocy letniej".
Muzeum: „Bengali".
Promień: „Kobiety zwyciężyły".
Stella: „Ada to nie wypada".
Sztuka: „Sonata kreutzerowska".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Nie ufaj mężczyźnie".

RADIO

NIEDZIELA, 23 MAJA BR.

8 audycja poranna. 8'21 muzyka poranna (płyty, 8'27 „Biologiczno-dynamiczna metoda gospodarowania w rolnictwie" wygł. B. M. Boba, 8'42 muzyka (płyty), 9 transmisja nabożeństwo z Kościan z kościoła parafialnego, 11 „Ze świata czarów", 11'57 Hejnał z Wieży Mariackiej, 12'03 konc. symf. z Filharm. krak. W przerwie o godz. 13 pogadanka: „Widowiska w Dniach Krakowa" w opr. Wiesława Goreckiego, odczyta red. Karol Müller, 14 regionalna transmisja, 14'30 „Na swojską nutę" orkiestra mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera, 15'15 Łucjana Kamieńskiego „Wesele kujawskie op. 20", 15'30 audycja dla wsi, 16 pieśni majowe z Wieży Mariackiej, 16'10 muzyka (płyty), 16'25 Teatr Wyobraźni: fragment słuch. ze sztuki „Madame Sens-Gene" Wiktoryna Sardou w opr. Juliana Krzemińkiego, 17 Podwieczorek przy mikroofnie — transmisja z sali hotelu „Bristol", 19 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Stanisława Miłaszewskigo, 19'20 koncert wieczorny, wykonawcy: Celina Nadi (sopr.), Natalia Weissmann-Hubierowa (fort.) i akomp., 20'10 muzyka, 21 ze Lwowa: „Nitouche z Bocianowic" Lipczyńskiego, 21'30 Roberta Schumann: Kreisleriana — w wyk. Artura Hermelina (fort.), 22 wileńska orkiestra P. R.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Giełda akcyjna: Bieżące zebranie giełdowe cechował nastrój dość ożywiony przy mocniejszym usposobieniu dla państwowych pożyczek dolarowych i złotowych. Zainteresowanie papierami było dziś cokolwiek większe, rozmiary obrotów średnie. Notowano: 4-proc. Oblig. Komun. b. Banku Kraj. 53.75, 4-proc. Oblig. Kolej. b. Banku Kraj. 53.75. Na pogiełdziu bez obrotów.

Giełda zbożowa: Pszenica 80 proc. 30.50—30.75, dw. czerw. stand. 30.25—30.50, biała stand. 30—30.25, targowa stand. 29.50—29.75, żyto dw. stand. 25—25.25, targowe stand. 24.75—25, owies dw. stand. lekko zadeszcz. 24.75—25.25, targowy stand. lekko zadeszcz. 24.25—24.75, jęczmień dw. stand. 23—24, targowy stand. 22—22.25, kukurydza koński ząb afryk. 29—33, mąka pszenna (nowe stand.) I gat. 65 proc. 45, II gat. 26—27, razowa 33.75—34.25, pastewna 18—18.50, mąka żytnia okr. krak. (nowe stand.) I gat. 70 proc. 34.75, 0-822 proc. 32.75—33.25, razowa 28—28.50, mąka żytnia okr. pozn. 70 proc. 34.75. Tendencja słabsza, podaż dostateczna, dowozy lokalne małe.

* * *

Lwów, 21 maja. **Giełda zbożowa:** Na giełdzie obroty w pszenicy, życie i mące. Naogół sytuacja bez zmiany. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Łódź, 21 maja. **Giełda zbożowa:** Otręby żytnie 15.75—16, pszenne średnie 15.50—15.75, grube 16.25—16.50. Reszta notowań bez zmiany, ogólne usposobienie spokojne.

Poznań, 21 maja. **Giełda zbożowa:** Owies 22.75—23, otręby żytnie 17.25—17.75, otręby pszenne 16.75—17.25, pszenne średnie 15.50—16, makuchy lniane 21.75—22, rzepakowe 18—18.25. Reszta notowań bez zmiany, usposobienie spokojne.

Kraków do wieczora...

Czy oskarżonych bito na policji?

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej)

DALSZE PRZESŁUCHANIA OSKARŻONYCH

Staje oskarżony **Krawczyk**. Do winy się nie poczuwa. Wybrałem się do Myślenic razem z kolegą. Szliśmy lasem. Czy Doboszyński był uzbrojony nie pamiętam. Przed Myślenicami nie rozdzielono nas. Kiedy zobaczyłem co się tam dzieje, odwróciłem się. Ponieważ nie podobało mi się, poszedłem dalej.

Przewodniczący: Czy nie było pańskim obowiązkiem pilnować w Myślenicach, by z okien do was nie strzelano, bo tak zeznał Brożek?

Osk.: nie, tak nie było.

Na dalsze pytania Dr. Bartynowskiego odpowiada, że nie wie co się dalej działo, bo poszedł do domu.

Jednak przyznaje później oskarżony, że miał na sobie karabin, który mu następnie odebrał Malaga. W śledztwie zeznał oskarżony, że inni jego koledzy brali udział w demolowaniu sklepów. Teraz zaprzecza temu i twierdzi, że zeznał tak przez złość. Był nieszczęśliwy, bo zostawił żonę i 3 dzieci, dlatego mówił w śledztwie to, co mu podsunięto. Chciał się dostać na wolność. Oskarżony odwołuje wszystko to, co zeznał w śledztwie. A tam podawał szczegółowo dane obciążające zasiadających dzisiaj na ławie oskarżonych; w szczególności, że miano rozbroić policję, że miano rabować i demolować na rozkaz Doboszyńskiego.

KIEDY LEPIEJ PAMIĘTAŁ

Dr. Bartynowski zapytuje: Kiedy pan lepiej pamiętał wtedy, czy dzisiaj?

Oskarżony: Wtedy byłem chory...

Tymczasem sędzia Dr. Kronenberg przypomina mu z akt, że w śledztwie opisywał wyraźnie jak i kto strzelał, że sam posiadał karabin, że go oddał Maladze, mówiąc, że ten młodszy od niego powinien strzelać.

Prokurator: Skoro pan widział jak demolowano, że strzelano, dlaczego pan szedł z nimi. A może dlatego, że Doboszyński zakazał się cofać?

Oskarżony: Nie dlatego! nie umiem tego wytłumaczyć.

Prokurator: Dziękuję panu... (Widocznie to prokuratorowi wystarczy).

SERIA PYTAŃ DR. KUŚNIERZA

I następuje szereg pytań Dr. Kuśnierza o handlu, straganach.

Oskarżony płynnie odpowiada.

Prokurator: Jak pan się dzisiaj na te sprawy zapatruje, czy to było dobre czy zle?

Oskarżony: Nie chcę dzisiaj o tym mówić, nie mam o tym żadnego wyobrażenia.

Prokurator: Czy pan poszedł dobrowolnie na tą wyprawę, czy pod przymusem?

Osk.: Poszedłem z myślą, że idę na zgromadzenie.

Następnie zeznaje oskarżony **Burkat**. Pochodzę z Poręby. Byłem w Libertowie, gdzie mnie zawiadomiono, że mam pójść na zgromadzenie do Horanic. gdzie ma przemawiać Doboszyński. Tam widziałem worek mąki i kiełbasy.

Przewodniczący: To pana najbardziej zainteresowało.

Osk.: Tak.

Potem oskarżony kontynuuje:

KOLEDZY, PILNUJCIE SIĘ

Doboszyński powiedział: Koledzy, pilnujcie się, aby nikt nie zginął w lesie, bo jest ciemno. Na szosie ustawił nas Doboszyński w czwórki i polecił byśmy uważali, bo jadą furmanki, może kogoś przejechać. Kazał nam zaśpiewać: Kiedy ranne wstają. Ci co szli na przodzie obok Doboszyńskiego, zaczęli szeptać. Pytał się jeden drugiego czy ma broń przy sobie. On odpowiedział, że ma laskę. To mi się wydało dziwne. Koło cmentarza żyd. skręciłem się i poszedłem do swojej rodziny, gdzie pozostałem. Później poszedł Wąchała do matki, która ich poczęstowała. Potem poszedł do siostry, gdzie był trzy dni.

A więc jak widać, oskarżony wędrował z karabinem od matki do siostry.

O DOBRYM CHRZEŚCIJANINIE

Przew.. A co powiecie na to, że Brożek zeznał, iż was widział z karabinem w lesie.

Oskarżony: To zemsta, złość, dobry chrześcijanin nie powinien tak robić.

Prok.: Czy pan wiedział, że Doboszyński ma zamiar wystąpić zbrojnie?

Osk.: Nie.

Prok.: Ale w śledztwie pan zeznał, że skoro się pan dowiedział, że Doboszyński ma wystąpić zbrojnie, to pan się wycofał!

Osk.: To jest mylnie zaprotokołowane.

Z kolei zadają pytania obrońcy.

Osk. opowiada, że pewnej nocy był alarm, co go przestraszyło. Wybiegł on na pole, ale nic nie zobaczył.

Przew. zapytuje, ale po co pan to opowiada?

Osk.: Bo potem dowiedzieliśmy się, że komuniści...

Przew. przerywa i prosi obrońców o dalsze pytania. Ponieważ obrońcy rezygnują z pytań, przewodniczący przystępuje do przesłuchania następnego oskarżonego **Pryka**, który zeznaje:

Byłem w Libertowie, a stamtąd poszedłem do Koronic na zebranie. Nie wiedziałem dokąd idziemy. Wózki z prowiantami wskazywały, że idzie o jakąś wyprawę, ale nie zdawałem sobie sprawy z tego, co to będzie. Myślałem, że to przygotowanie na zebranie. Szliśmy w czwórkach. Ja byłem na końcu, żadnego uzbrojenia, a nawet kija nie miałem. Pod Myślenicami Doboszyński konferował z kilkoma ludźmi. Co mówili, nie wiem. Gdzie poszedł główny oddział, nie wiem.

Przew.: Fakt jest, że zdemolowano sklepy, a pan prokurator o to pana oskarża.

NIE DEMOLOWAŁ (?)

Oskarżony: Widziałem, jak się niektórzy „uwijali" koło sklepów, lecz nie wiem kto. Widziałem jak pewni osobnicy prowadzili policjanta.

Przew.: Dzisiaj mówicie, żeście nic nie widzieli, a w śledztwie toście widzieli.

Oskarżony opowiada dalej, że Doboszyński polecił im nosić worki z żywnością. Miałem — powiada — w rękach przez krótki czas karabin, ale wnet odebrał go odemnie Pachel. Potem przebywałem w lesie. Tam zauważyłem zamieszanie spowodowane przyjściem policji. Po zetknięciu się z policją rozsypaliśmy się w tyralierkę. Wycofaliśmy się niedługo potem.

W ŚLEDZTWIE BYŁ BARDZO ROZMOWNY

Przew.: W śledztwie byliście bardzo rozmowni, wszystko opowiadaliście szeroko i płynnie a tutaj nie chcecie mówić. Brożek zeznał, żeście zabrali porcelanę, żeście należeli do patroli, i że was widział z karabinem! No, co na to powiecie?

Oskarżony: To tak przez złość powiedział.

Przew.: Ten Brożek ma na wszystkich złość, ale tylko wtedy, gdy kogoś obciąża...

Zarówno sędzia Dr. Kronenberg, jak i przewodniczący wykazują oskarżonemu Pyrkowi sprzeczność zeznań.

Prok.: Bito pana na policji?

Osk.: Nie.

Prok.: Wobec tego jest pan wyjątkiem, gdyż wszyscy zeznali, że ich bito. A co to znaczy, że pana podstępnie wciągnęli do tej sprawy i kto panu w czasie pochodu groził pobiciem.

Osk.: Groził mi ktoś, ale nie wiem kto to był.

Po zeznaniach oskarżonego Romka który nie wnosi niczego ciekawego do sprawy, prokurator zarządził przerwę.

* * *

SZYBKO KROCZYMY...

W drugim dniu procesu towarzyszy Doboszyńskiego padło z ust obroncy Gajewicza pytanie: „Czy pan wie ilu ludzi zginęło w Warszawie w 1926 r. podczas przewrotu majowego?"

Dr. Bartynowski uchylił to pytanie, jako nic wspólnego nie mające ze sprawa.

Nie trudno odgadnąć do czego zmierzał obrońca, dziwić się tylko należy postępowaniu tego pana, które jest tego samego gatunku co postępowanie Warsz. Dziennika Narodowego i A. B. C., pomijających milczeniem rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka.

Boli ich, że utrącono **Korwantych** i t. p. synów.

Zmieniają się czasy — to jest naturalne prawo. Ale czy jeszcze dwa lata temu taki pan odważyłby się nawet wyszeptać podobne pytanie?

Ben Cwał.

Korespondencje z kraju

BIELSKO PODLASKIE.

PORAŻONA PRĄDEM ELEKTRYCZNYM.

Niezwykły tragiczny wypadek wydarzył się w Bielsku Podlaskim (woj. Białostockie). W czasie wypieku ciasta, 62 l. Ludwika Bochowska ujęła mokrą ręką lampkę elektryczną, która nie miała oprawki izolacyjnej. Bochowska, porażona prądem elektrycznym, padła trupem na miejscu. Córka jej Regina, która pospieszyła z pomocą, wskutek dotknięcia porażonego prądem ciała matki, została ciężko oparzona. Zwłoki Bochowskiej zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-lekarskich. Ciężko oparzoną córkę przewieziono pogotowiem ratunkowym do szpitala w Białymstoku. Wypadek ten wywołał w mieście przygnębiające wrażenie.

KATOWICE.

WYGAŚNIĘCIE STRAJKÓW.

Fala strajkowa, jaka przeszła ostatnio na Śląsku, dotykając liczne kopalnie i fabryki, zanika całkowicie. Przedsiębiorstwa przemysłowe po ostatnich zatargach strajkowych wchodzą powoli w fazę spokojnej pracy. Ostatnie dwa strajki — na kopalni „Waleska" i w fabryce porcelany „Giesche" wygasły ostatecznie wczoraj wieczorem.

KIELCE.

NAGŁY ZGON STARUSZKI.

— W dniu dzisiejszym mieszkanka osady Słupia Nowa w powiecie kieleckim niejaka Agnieszka Kotowa w czasie zbierania drzewa w lesie zmarła nagle z powodu udaru słonecznego.

GROŹNY POŻAR — 40.000 ZŁ. STRAT.

We wsi Sokolniki w powiecie włoszczowskim w zagrodzie Władysława Wójcika, wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie budynki i zniszczył ogółem 8 zagród gospodarskich wraz z narzędziami rolniczymi i sprzętem domowym. Straty wynoszą ok. 40.000 zł. Pożar powstał skutkiem zaprószenia ognia przez Franciszka Wójcika.

TRAGICZNY ZGON 2 JUNAKÓW.

Dwaj junacy z 10 plutonu junackiej kompanii pracy w Zajezierzu, Aleksander Bykow z Grodna i Józef Władyczko ze Lwowa w czasie kąpieli w Wiśle utonęli. Pomimo natychmiastowych poszukiwań zwłok ofiar tragicznego wypadku nie odnaleziono.

ŁOMŻA.

ORYGINALNY ROZWÓD ZŁODZIEJA.

Rabinat Łomżyński przeprowadził w ub. tygodniu w więzieniu karno - śledczym w Łomży za zezwoleniem władz sądowych rozwód pomiędzy Sarą Goldman z Różan a mężem jej notorycznym złodziejem Zundlem Chanachowiczem, odsiadującym karę 3-ch letniego więzienia za liczne kradzieże. Chanachowicz pochodzi z Ostrołęki, ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Żona Chanachowicza nie wiedziała o kradzieżach, które popełniał mąż, lecz była pewna że gotówkę którą zarabiał pochodziła z rzetelnej pracy. Ch. żądał pewną sumę, gdyż w przeciwnym razie nie chciał udzielić rozwodu — nie pomogły żadne perswazje. Po otrzymaniu 300 zł. — wykolejeniec udzielił jej rozwodu — z maleństwem na ręku po dokonanej ceremonii rozwodowej p. Sara opuściła ze łzami w oczach mury więzienne.

LIMANOWA.

„ŚWIĘTO GÓR".

Komitet organizacyjny „Święta gór" w Limanowej ustalił, że w tegorocznym „Święcie gór" wezmą udział 3 zespoły regionalne z powiatu limanowskiego, a to z Niedźwiedzia, Pisarzowej i Szczyrzyca. Grupa z Niedźwiedzia wystawi piękny obrzęd p. t. „Sobótki z tańcami i przyśpiewkami", grupa pisarzowska wystawi piękny zwyczaj, praktykowany w tej wsi „Dożynki", zaś grupa szczyrzycka wystawi obrzęd „Wicia i święcenie ziela".

SAMOBÓJSTWO EM. KOMISARZA KONTROLI SKARBOWEJ.

W dniu 20 bm. pozbawił się życia przez powieszenie na drzwiach w mieszkaniu, Józef Twaróg z Limanowej, emerytowany Komisarz kontroli Skarbowej. Powodem samobójstwa była choroba umysłowa.

W CZASIE KŁÓTNI...

We wsi Czesławice niejaki Walenty Karcz w czasie sporu o harmonię pchnął nożem 19 letniego Jana Olesia, który zmarł skutkiem odniesionej rany.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI BANDYCKIEJ.

W czasie od 17 do 19 maja 1937 r. została zlikwidowana szajka złodziejsko-bandycka z cyganem Antonim Palowczykiem na czele przez organa P. P. w Jordanowie. Banda ta grasowała od dłuższego czasu w powiecie nowotarskim i myślenickim.

Dwukrotny morderca łódzki
skazany na 12 lat więzienia

W sądzie okręgowym w Łodzi rozpoczął się dzisiaj proces 25-letniego Jana Antczaka, członka bojówki Stronnictwa Narodowego, oskarżonego o podwójną zbrodnię zabójstwa i dwukrotne usiłowanie zabójstwa. Razem z Antczakiem zasiadła na ławie oskarżonych Leokadja Smoluchowa, oskarżona o utrudnianie postępowania karnego przez ukrycie narzędzi zbrodni.

Akt oskarżenia zarzuca Antczakowi, że w dniu 6 września podczas obchodu przez organizacje socjalistyczne rocznicy t. zw. „krwawej środy" przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego, jako członek bojówki stronnictwa narodowego, z którą starł się socjalistyczny pochód zabił przypadkowego przechodnia Jakóba Glicensteina, a w dniu 27 stycznia r. b., po wyjściu z odczytu ks. Trzeciaka z lokalu koła Stronnictwa Narodowego, poranił nożem Szmula Grynsztama, Kopla Czaryskiego i Szymona Chelemnera.

Chelemner przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Antczak na zapytanie przewodniczącego przyznaje się do popełnionych zbrodni. Obrona stara się wykazać jego wątpliwą poczytalność. W dniu dzisiejszym sąd zbadał personalia oskarżonych i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Po przesłuchaniu kilku świadków, przewodniczący zamknął przewód sądowy i niezwłocznie odbyły się przemówienia stron. Około godz. 20, po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Antczaka na karę 12 lat więzienia za dwukrotne zabójstwo i usiłowanie zabójstwa dwóch osób. — Współoskarżoną Smoluchową sąd skazał na 5 miesięcy więzienia, zawieszając jej karę na lat 3.

Wieści ze świata

Niezwykłe zarządzenia władz litewskich

Ślusarz zawinił — kowala powiesili...

Ryga. — Z Kowna donoszą, że władze litewskie zawiesiły nabożeństwa polskie w kościele św. Trójcy.

Kościół ten oddawna był terenem gorszących wystąpień bojówek litewskich, które urządzały podczas polskich nabożeństw demonstracje przeciwko ludności polskiej. Ostatnio, podczas Zielonych Świąt, w kościele św. Trójcy nabożeństwa polskie nie mogły się odbyć. W pierwszym dniu świąt o godz. 6-tej rano, podczas śpiewania chóru polskiego, przybyły autobusami bojówki litewskie, które zaintonowały pieśni litewskie. Nabożeństwo zostało przerwane, a tłumy wiernych Polaków opuściły kościół W drugi dzień świąt, w czasie nabożeństwa przeznaczonego dla Polaków, odbyło się nabożeństwo litewskie. — Dzięki karności i dyscyplinie Polaków, którzy nie dali się sprowokować, nie doszło do żadnych zajść.

(Jak więc widzimy, władze litewskie zamiast ukarać winnych spowodowania zajść odebrały Polakom możność brania udziału w nabożeństwach. red.).

Pani generał jest bezwzględna

Londyn. — Szef sztabu Armii Zbawienia Henry Mapp został wydalony z Armii Zbawienia przez generała P. Ewę Booth. Mapp domagał się dochodzenia w sprawie pewnych zarzutów, sformułowanych przeciwko niemu. Komisja z 5-ciu członków po rozpatrzeniu sprawy przedstawiła swe wnioski p. Ewie Booth, która postanowiła wydalić Mappa z Armii Zbawienia. Wyrok ten jest bezapelacyjny.

Rozwiązanie japońskiej
partii rządowej

Tokio. — Jak donosi agencja Domei, wielkie wrażenie sprawiła wiadomość o rozwiązaniu stronnictwa Szowakai, które liczyło w izbie reprezentantów 19-tu posłów. Było to stronnictwo popierające rząd. Decyzja rozwiązania partii zapadła dzisiaj popołudniu, po zebraniu frakcji parlamentarnej partii. W kołach politycznych przypuszczają, iż rozwiązanie Szowakai przyczyni się do wzmożenia ruchu, mającego na celu stworzenie nowego stronnictwa, i przyczynienie się do sprawy reformy życia politycznego w Japonii.

* * *

...i próbują nowej ordynacji wyborczej

Tokio. — Prasa japońska donosi o rządowym projekcie reformy wyborczej, przewidującej: 1) zmniejszenie liczby posłów, 2) rozszerzenie okręgów, 3) wprowadzenie przedstawicielstwa proporcjonalnego, 4) obniżenie wieku wyborców, 5) przedłużenie kampanii wyborczej i 6) wzmocnienie kontroli władz.

OLKUSZ.

POŻAR OD UDERZENIA PIORUNA.

Podczas ostatniej burzy wskutek uderzenia pioruna, uległy pożarowi: stodoła Józefa Kałuży w Wilkowie (miechowskie), oraz dom i zabudowania gospodarcze Kazimierza Frączka w Głupczowie (miechowskie).

Z WYBRZEŻA.

UKOŃCZENIE BUDOWY MOLA WSCHODNIEGO.

Molo wschodnie ostatecznie zostało wykończone po stronie zewnętrznej w bieżącym tygodniu. Posiada masywną ścianę betonową wysokości 3 i pół m. i ciągnie się na długość 350 m. Obecnie podjęte zostały prace około budowy wewnętrznej mola wschodniego. Prace nad budową pomostu rybackiego i pasażerskiego są w toku.

BUDOWA POMOSTU DLA RYBAKÓW.

Pomiędzy Kępą Pucką a Oksywską znajduje się nad brzegami zatoki Puckiej duża osada rybacka Rewa. Mieszkańcy jej w ciągu ostatnich lat czynili starania o budowę przystani dla ich żaglowych szkunerów. Jak się dowiadujemy, życzenia ich o tyle uwzględnione zostaną, że Urząd Morski nosi się z projektem budowy pomostu, długości około 1000 m., który ułatwi cumowanie szkunerów rewskich, jak również ich wyładunek i załadunek. Podczas bowiem mniejszych połowów szkunery rewskie pływają jako żaglowce handlowe.

Wiersz o radio

Nie sławił ciebie Goethe ani Byron
Ani Mickiewicz, Słowacki czy Norwid
Ja pierwszy piszę wiersz o radio!
Bezwonnie kwitniesz czarny ebonicie

Muzo eteru zwycięż mnie i porwij.
Przyczyno moich zachwyceń i olśnień
Skrzynko mistyczna obdarzona życiem
Najcudowniejsza z egzotycznych roślin.

Kwitniesz w milczeniu czarny kwiat enigma
Zanim się w ptaka zmienisz w mieszkań klatce
A my mówimy: To radio sygnał! —
Gdy w żebra druciane serce twe kołace.

My nie wierzymy, żeś z tęsknoty ochrypł
Ptaku męczony w skrzynce jak w więzieniu
My się patrzymy czy kryształek dobry
Czy nie popsuło się coś w uziemieniu.

A kiedy nocą w sen zapadasz martwo,
Kiedy ja muszę się samotnie męczyć
Czekam aż niebo, gwiaździsty megafon
Nada audycję nocy: lekki księżyc.

RECENZJE RADIOWE.

Aniołowie między nami

Słuchowisko młodego pisarza czechosłowackiego, Franciszka Langera, autora sztuki „Łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne" nazwać można nowoczesnym misterium.

W omawianym słuchowisku cudowność została podana bez żadnej przenośni czy wątpliwości, jako prosty i prawdziwy fakt.

Na ziemię zesłany został anioł, który nazywa się doktór Misse i ma pełnić obowiązki lekarza. Zaznaczyć należy, że dr. Misse zesłany jest już poraz trzeci na ziemię; za każdym razem posłannictwo jego kończyło się katastrofą.

Tym razem dr. Misse z litości uśmierca beznadziejnie chorych...

Sprawa nabiera rozgłosu. Po przeprowadzonej rozprawie dr. Misse został skazany na śmierć. Przed egzekucją dr. Misse silnie cierpi: nie jest pewny, czy czynił dobrze czy źle — w pojęciu wiecznej sprawiedliwości.

Taką jest treść słuchowiska.

Zdawałoby się, że tego rodzaju audycja nie będzie odznaczała się wybitnymi walorami radiofonicznymi. Tymczasem... długo zapewne nie znajdziemy analogji do słuchowiska tej klasy i tego napięcia uczuciowego.

* * *

„Aniołowie między nami" nadane zostało w ramach teatru wyobraźni na wszystkie stacje Polskiego Radia, w doskonałym wykonaniu i świetnej reżyserii.

M.

Dział przyrodniczy

DR. FIL. ALFRED EHRENPREIS

ŚMIERĆ NATURALNA

Przedmiotem naszych rozważań jest śmierć naturalna tj. śmierć „ze starości", nie spowodowana ani żadnym urazem zewnętrznym (np. zranieniem), ani nie będąca wynikiem jakiejkolwiek choroby.

Śmierć naturalna jest zjawiskiem biologicznym i wskutek tego rozpatrywana może być tylko w odniesieniu do stworzeń żyjących (zwierząt i roślin), a nie do tworów przyrody nieorganicznej (np. minerałów). Istoty życia dopatrujemy się w przemianie materii. W przemianie tej rozróżniamy dwa procesy: asymilacji (tj. przyswajania, budowy własnego ciała z pobieranych pokarmów) i dyssymilacji (rozpadu zużytej plasmy i wydalania na zewnątrz produktów rozkładu materii organicznej). Życie składa się z łańcucha zmian w przemianie materii. Śmierć stanowi ostatnią zmianę — niejako tego łańcucha ostatnie ogniwo, polegające na ostatecznym, nieodwracalnym zakończeniu przemiany materii. Naukowe badanie śmierci zdąż więc musi do poznania wspomnianych zmian prowadzących wkońcu do powstania zwłok. Ponieważ zaś zachodzące, w ciągu życia osobnika, zmiany składają się na jego rozwój — możemy więc traktować śmierć jako ostatnie stadium rozwojowe, czyli że śmierć naturalna wyrasta z wewnętrznych warunków samego życia. Poszczególne fazy przemiany materii tak się zmieniają (w miarę starzenia się osobnika), że nie mogą dłużej z sobą harmonizować i w pewnym miejscu się przerywają.

Z wyżej wyłuszczonego poglądu wynikałoby, że śmierć naturalna jest życiową koniecznością. Czy twierdzenie to jest prawdziwe? Czy fakty i doświadczenia przyrodnicze potwierdzają ten ponury dogmat, czy też mu kłam zadają?

Aby na te pytania odpowiedzieć — musimy się z biologicznymi przesłankami śmierci nieco bliżej zapoznać. Ponieważ zaś zasadniczymi elementami życiowymi są (składające się z jądra i plasmy) komórki, (z których zbudowane jest ciało wszystkich stworzeń żywych), więc biologiczna analiza śmierci naturalnej musi za punkt wyjścia obrać biologię komórki. Na szczęście dla nauki istnieją zwierzęta (rośliny również), których ciało składa się z jednej jedynej komórki t. zw. pierwotniaki czyli jednokomórkowce. Fakt ten umożliwia nam badanie poszczególnej komórki w stanie izolacji (odosobnienia) naturalnej (w przeciwieństwie do sztucznej hodowli komórek wyodrębnionych z tkanek).

Przyrodnik Weissmann twierdził, że pierwotniaki są nieśmiertelne, bo rozmnażają się przez podział bez pozostawienia zwłok. Poprostu komórka macierzysta (po osiągnięciu wzrostu ponad miarę indywidualną) dzieli się na dwie komórki pochodne, z których każda po pewnym czasie dzieli się z kolei na dwie i t. d. w nieskończoność. Szereg badaczy (Maupas, Calkins, R. Hertwig) zajęło odmienne stanowisko. Twierdzili oni, że po pewnej ilości podziałów (70 do 300) komórki pierwotniaków degenerują (wyrodnieją) i wkońcu giną i że koniugacja — może tylko opóźnić tę starczą degenerację. (Koniugacją nazywamy zjawisko łączenia się co pewien czas pierwotniaków parami. Podczas tego przylgnięcia wymieniają komórki części swej substancji jądrowej, poczem obaj partnerzy oddzielają się od siebie). — Krótko mówiąc — jeżeli nawet nieśmiertelność pierwotniaków jest możliwa — to ich fizjologia zdążać ma do śmierci naturalnej. Ażeby te sprzeczności różnych poglądów wyjaśnić wykonał uczony Woodruff następujące żmudne doświadczenie: wychował w ciągu 7 lat — 4.500 generacji „pantofelka" (gatunek pierwotniaków), przenosząc każdą nowopowstałą komórkę osobno do świeżej kropli wody (a więc wykluczył koniugację). Komórki nie wykazały śladu degeneracji i cieszyły się najlepszym zdrowiem. U pierwotniaków więc śmierć ze starości nie jest wewnętrzną koniecznością organizmu!

Celem zbadania jaką rolę gra wpływ chemiczny środowiska — rozdzielił Woodruff hodowlę w stadium 1021 generacji na dwie części. W pierwszej nadal kontynuował tę samą metodę przenoszenia każdej nowopowstałej komórki do świeżej wody, w drugiej zmieniał wodę tylko co 3 dni. Po 107 dniach wymarła druga część hodowli w 138 generacji. Pierwsza część hodowli dała zaś po 107 dniach całkowicie zdrową 179 generację. Pożywienia obydwie części miały w bród. Przyczyna tego różnego losu obydwu części hodowli leżała w tym, że w rzadziej zmienianej wodzie gromadziły się produkty przemiany materii komórek. Produkty te zwalniały tempo podziałów (138:179) komórek i doprowadziły do ich degeneracji, a wkońcu do śmierci. Pierwotniaki te zmarły więc z choroby, wywołanej warunkami zewnętrznymi (zatrucie własnymi wydalinami). (Są to wypadki znane: wiemy oddawna, że jeżeli żywej zdrowej żabie wstrzykniemy ekstrakt z zmęczonego (ustawicznym drażnieniem prądem elektycznym) mięśnia żabiego, to wystąpią u niej objawy paraliżu). — Gdyby w przyrodzie pierwotniaki nie służyły zwierzętom wielokomórkowym za pokarm, to przy ich nieśmiertelności i intensywnym rozmnażaniu — zawaliłyby cały świat swoją masą.

Nadmienić jeszcze należy, że w podziałach pierwotniaków, (które normalnie zachodzą od 1 do 3 razy na dobę), zauważono pewien rytm; mniej więcej co 45 generacji — zwalnia się tempo podziałów i odosobnione komórki reorganizują się automatycznie — przechodząc pewien proces jądrowy, na wzór i w zastępstwie koniugacji. Taka reorganizacja jądrowa może nastąpić tylko po pewnej ilości uprzednich podziałów.

Przy przejściu do stworzeń wielokomórkowych (a więc i ludzi), zauważamy odmnienny stan rzeczy. W miarę starzenia się przesuwa się w komórkach równowaga plazmojądrowa na niekorzyść jądra i często następuje rozpad jąder. (Np. czerwone ciałka krwi są komórkami, które już jądro straciły). Ziarna tłuszczowe gromadzą się w komórkach nerwowych, komórki z czasem tracą swą samodzielność i zlewają się ze sobą. Wspomniane ziarna tłuszczowe (pigment) są produktem przemiany materii (dyssymilacji). Następuje moment, w którym podziały komórek się kończą wskutek nagromadzenia szkodliwych produktów ich przemiany materii w cieczach ciała (ciecze te są tym dla komórek wielokomórkowców czym dla pierwotniaków jest woda, w której żyją). Wskutek ustania podziałów automatyczna reorganizacja jądra staje się niemożliwą. Organy się zmniejszają i ulegają sklerozie równolegle z atrofią komórek. Tkanka łączna pleni się wypierając pozostałe tkanki. W konsekwencji tych wszystkich procesów następuje śmierć. Jest ona w tym wypadku skutkiem niedostatecznego usuwania produktów przemiany materii. Śmierć jest ceną, którą płacimy za naszą wysoką organizację fizjologiczną i anatomiczną, polegającą na zróżniczkowaniu komórek w wyspecjalizowane grupy, zależnie od zadań, które im przypadły w udziale (komórki szkieletowe, mięśniowe, wydzielnicze, nerwowe, krwi itd.). Na ogół im zróżniczkowanie większe, tym mniejsza zdolność wzrostu. Wiemy, że regeneracja (odrastanie utraconych części ciała), przebiega tym łatwiej, im mniej organizm jest zróżnicowany. Odcięta noga odrasta jeszcze u płazów ogoniastych (np. u trzaszki), ale już u płazów kusych (np. u żab), gadów (np. u jaszczurek), ptaków i ssaków odcięta kończyna nie regeneruje. Ponieważ w organiźmie wielokomórkowców wszystkie komórki (zgrupowane w tkankach, te zaś w organach), są ze sobą w ciągu całego życia osobnika nierozerwalnie złączone, nie mogą przeto (jak w doświadczeniu Woodruffa) zmieniać po każdym podziale środowiska i wskutek tego w środowisku tym (cieczach ciała) nagromadza się z wiekiem coraz więcej szkodliwych produktów przemiany materii. — Produkty te działając trująco na komórki wywołują u nich wyżej opisane zmiany starcze (degenerację) i w konsekwencji śmierć organizmu. Z jednym wyjątkiem! Z wyjątkiem tych komórek płciowych, które łącząc się z sobą (żeńskie jajeczko i męski plemnik) podczas zapłodnienia samicy przez samca — śmierci nie podlegają, lecz dają początek następnym pokoleniom, odradzając się na nowo w każdej nowej generacji. Dochodzimy więc do wniosku, że materia żywa — protoplazma komórek — jest w zasadzie nieśmiertelna (pierwotniaki i komórki płciowe wielokomórkowców), śmierci zaś podlegają tylko ciała poszczególnych osobników. Przyroda, która na różnych drogach zdąża do kontynuowania życia w nieskończoność — musiała wyposażyć w swoim czasie pierwotniaki w nieśmiertelność, ponieważ u nich całe ciało, stanowiące jedną komórkę, jest potrzebne do rozmnażania się. Gdyby były śmiertelne — wyginęłyby doszczętnie!

U wielokomórkowców natomiast z tego przywileju korzystają tylko te komórki, które gwarantują nieskończoną projekcję życia w przyszłość — tj. komórki płciowe; cała reszta (tzw. komórki somatyczne), a wśród niej również siedziba ludzkiego geniuszu — komórki kory mózgowej — podlegają śmierci nieuchronnie! I nic tu nie pomogą (o dużej wartości naukowej) próby Steinacha ani (mniej poważne) Woronowa. Człowiek może swą tęsknotę do nieśmiertelności zaspokoić tylko w dwojaki sposób: drogą potomstwa — w dziedzinie ciała i przez twórczość artystyczną i naukową — w dziedzinie ducha!

Ubezpieczeni „Feniksu"
domagają się sprawozdania od mężów zaufania

Z kół ubezpieczonych dochodzą nas skargi i żale na mężów zaufania, że od czasu powołania ich na stanowiska mężów zaufania, nie złożyli jeszcze ani jednego sprawozdania z ich „działalności", mimo, że odbyli oni w międzyczasie kilka konferencyj z miarodajnymi czynnikami. Najgorzej pod tym względem wygląda sprawa w Krakowie. W innych miejscowościach w szczególności w Bielsku i we Lwowie, mężowie zaufania pozostają w kontakcie z ubezpieczonymi, informują ich o wszelkich zaszłościach i odbierają od nich instrukcje lub życzenia. W Krakowie, gdzie istnieje nawet komitet międzyzwiązkowy, ubezpieczeni **daremnie wyczekują relacyj.** Poco istnieje komitet, w skład którego wchodzą poważne organizacje, jak związki kupców, izba przem.-handlowa, związek zawod. pracowników umysłowych i inne? Dla parady? Nawet ten komitet, już nie mówimy o szarej masie ubezpieczonych — nie może dopiąć tego zaszczytu, by panowie mężowie zaufania raczyli go poinformować o stanie sprawy. Tutaj pragniemy podkreślić, że mężowie zaufania ubezpieczonych nie są mężami zaufania P. U. K. U. lecz właśnie ubezpieczonych. Tylko wtedy spełnią swoje — zresztą b. ograniczone — zadanie, jeśli będą **rzecznikami interesów ubezpieczonych i jeśli spełniać będą ich zbiorową wolę i postulaty.** Kto unika kontaktu z ubezpieczonymi, kto niechce się zniżyć do poziomu informowania tych, w imieniu których się ma działać, ten nie wypełnia swych obowiązków. Mandat męża zaufania przywiązany jest do osoby, ale przede wszystkim do pewnej terenowej grupy ubezpieczonych, którą reprezentuje mąż zaufania. Jeśli w ten sposób mężowie zaufania zamyślają nadal wykonywać swoje obowiązki, to lepiej będzie, jeśli te mało zresztą wartościowa — insytucja zostanie zniesiona. Utrzymanie fikcji dla mydlenia oczów ubezpieczonym, jest zgoła niepotrzebną samowładzą.

Sier.

TRYBUNA SPORTOWA

Trzeba ukrócić samowolę łobuzerską

Niema tygodnia, aby prasa nie donosiła o pobiciu sędziów piłkarskich. Niemal w każdym mieście dochodzi do incydentów na tym tle. Znieważają czynnie sędziów zawodnicy, biją także kibice. I, nikt nie może usprawiedliwiać się tym, że sędzia źle prowadził zawody, albo, że skrzywdził tą, czy tamtą drużynę. Od tego są władze sportowe, by wobec sędziów naruszających przepisy, albo bezstronność, wyciągnęły odpowiednie konsekwencje.

Wszelkie samosądy graniczą z bandytyzmem. Ostatnio zaszły takie wypadki w Tarnowie i Przemyślu. W Przemyślu usiłowano targnąć się czyn nie na sędziego prof. Chyczaja. I to po meczu juniorów (!). Do czego to dojdzie? Nawet taki mało znaczący mecz potrafi fanatycznych kibiców wyprowadzić z równowagi i pchnąć na drogę chuligaństwa. To skandal!

Tutaj powinny zabrać głos nie tylko władze sportowe, ale przede wszystkim policyjne. Bandytyzm wszelkiego autoramentu musi być bezwzględnie tępiony. Nawet, gdyby on był uprawiany przez młodzież sportową...

Milan.

POLSKI HOKEISTA „KRÓLEM LODU“ W MANDŻU-TIGO!

Wszechstronnym i utalentowanym sportowcem w Charbinie jest członek Związku Młodzieży Polskiej w tym dalekim mieście Michał Antusiewicz. Zyskał on sobie, jako kapitan drużyny hokejowej rosyjskiego klubu kupieckiego miano „króla lodu“. Prasa japońska wyraża się o nim w samych superlatywach, przypominając, iż w roku 1934 zdobył ten słynny sportowiec mistrzostwo tenisowe m. Charbina w dublu męskim. — Wspaniałe zwycięstwa, jakie odniosła drużyna hokejowa klubu kupieckiego nad japońskimi klubami, ma ona do zawdzięczenia temu zawodnikowi. Prasa japońska pisze o nim: p. Antosiewicz stanowi dumę i jest ulubieńcem kół sportowych m. Charbina. Z pewnych kół sportowych w Polsce lansuje się projekt sprowadzenia naszego emigranta do Polski, który mógłby od dać cenne usługi naszej ekipie olimpijskiej, która w r. 1940 wyjedzie do Japonii. Zanim jednak to się stanie, należałoby dokładnie sprawdzić dane dotyczące jego wszechstronności sportowej. Na kilku takich fenomenach jużeśmy się sparzyli...

CHELSEA POKONANA W GRAZU!

Po meczu Chelsei z Admirą w Wiedniu, który Wiedeńczycy wygrali 3:1, doznali Anglicy wczoraj w meczu z reprezentacją Grazu dalszej sensacyjnej porażki 2:4.

Te porażki, jakoteż ostatnia przegrana mistrza piłkarskiego Angli Man chester City z Niemcami w Berlinie w stosunku 2:3 zdają się potwierdzać, że hegemonia piłkarstwa angielskiego w świecie należy do przeszłości.

(ih)

Państwowa Nagroda Sportowa

Taką nazwę nosić będzie obecnie dotychczasowa „Wielka Honorowa Nagroda Sportowa“. W nowej swej formie P.N.S staje się obecnie nagrodą **stale przechodnią**, a zdobywca zatrzymuje ją w posiadaniu jedynie w ciągu roku, przyczem nazwisko jego uwidocznione jest na trofeum, jak również na tablicy honorowej zdobywców w CIWF.

Nagrodę stanowi dzieło o niewątpliwej wartości artystycznej, oparte na tematach sportowych, względnie ujmujące ideę w. f. i sportu w formie alegorycznej, zakwalifikowane przez specjalnie w tym celu powołaną przez dyrektora PUWF. i P. W. komisję.

Skład komisji nadawczej stanowi 9 osób z dyr. PUWF. jako przewodniczącym, który nie głosuje, lecz rozstrzyga w razie równości głosów. Oto skład komisji:

1) Dyr. P. U. W. F. (wzgl. zast.)
2) Przedstawiciel Rady Naukowej
3) Delegat Min. Spr. Zagr.
4) Dyrektor CIWF.
5) Prezes Z.P.Z.S.
6) Prezez P. K. O.
7) Prezes jednego z najlepszych klubów sportowych, powołany na wniosek Zw. Pol. Zw. Sport.
8) Prezes Zw. Dz. Sport. R. P.
9) Szef Wydziału W. F. i S. PUWF.

Członkowie Komisji nadawczej P. N. S. nadsyłają na ręce Przewodniczącego Komisji, nie później niż na 14 dni przed terminem zapowiedzianego posiedzenia Komisji, wyczerpująco umotywowane wnioski, dotyczące proponowanych kandydatów o odznaczenia P. N. S.

Jak wynika z tego punktu, żadne organizacje nie są uprawnione obecnie do zgłaszania kandydatur.

DELEGACI Z. Z. DO ZWIĄZKÓW

Do: P.Z.T.G. Sokół — mjr. Kierkowski Kazimierz; P.Z. Lekkoatletycznego — nacz. Foryś Walenty; P.Z. Piłki Nożnej — płk. dr. Żołędziowski Zygmunt; P.Z. Strzel. Sport. —płk. dr. Künstler Stanisław; P.Z. Tow. Wioślarskich — dyr. Gędziorowski Bohdan; P.Z. Kolarskiego — płk. dypl. Gebel Leopold; P.Z. Lawn-Tenisowego — płk. dypl. Steiffer Marian; P.Z. Bokserskiego — dyr. Szlachciak Franciszek; P.Z. Pływackiego — inż. Kuchar Tadeusz; P.Z. Szermierczego — płk. dypl. Gebel Leopold; P.Z. Piłki Ręcznej — mjr. Kierkowski Kazimierz; — P.Z. Kajakowego — pułk. dypl. Barzykowski Stanisław; P.Z. Hokeja na Lodzie — inż. Kuchar Tadeusz; P.Z. Atletycznego — dr. Orłowicz Mieczysław; P.Z. Motocyklowego — płk. dr. Künstler Stanisław; P.Z. Jeździeckiego — płk. dypl. Glabisz Kazimierz; P.Z. Żeglarskiego — inż. Loth Alfred; P.Z. Hokeja na Trawie — płk. dypl. Glabisz Kazimierz; Automobilklubu — płk. dr. Künstler Stanisław; P.Z. Tenisa Stołowego — inż. Grabowski Jerzy; P.Z. Łyżwiarskiego — inż. Loth Alfred; P.Z. Łuczniczego — prof. Weyrauch Kazimierz; P.Z. Narciarskiego — płk. dypl. Barzykowski Stanisław.

Wyniki VIII-go Lotu południowo-zachodniej Polski

Wielkie zawody lotnicze ukończyło 19 samolotów. Po wyniku przelotu okrężnego i prób sprawności pilotażu po żmudnych obliczeniach ustalono ostateczną punktację, która przedstawia się następująco:

1) Pil. Dec z obs. Kleinem (Kraków) 564 pkt.
2) Pil. Pietrzyk i obs. Karski (Kraków) 514 pkt.
3) Pil. Chałupnik i obs. Rojek (Kraków) 500 pkt.
4) Pil. Baranowski i obs. Kochański (Lwów) 496 pkt.
5) Pil. Braschil i obs. Curus (Gdańsk) 489 pkt.
6) Pil. Zieliński i obs. Sławiński (Pomorze) 450 pkt.
Pil. Zwoliński i obs. Tyszkowska (Lwów) 442 pkt.
8) Pil. Wróblewski i obs. Wróblewski (Łódź) 437 pkt.
9) Pil. Sym i obs. Łopatniuk (Lwów) 422 pkt.
10) Pil. Talarczyk i obs. Pauli (Poznań) 419 pkt.

Należy podkreślić doskonały wynik młodocianego pilota Deca z Aeroklubu Krakowskiego.

W wyniku punktacji puchar przechodni im. kpt. pil. Żwirki zdobył po raz drugi Aeroklub Krakowski, który wykazał ponownie zdecydowaną przewagę w lotnictwie sportowym nad innymi ośrodkami.

RÓWNIEŻ ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE ODBĘDĄ SIĘ W JAPONII!

Szereg państw stara się o urządzenie Olimpiady zimowej u siebie. — Wspominano również o Polsce. Tymczasem Japonia, organizatorka Olimpiady w roku 1940, nie zamyśla zrezygnować z urządzenia zimowych igrzysk u siebie. Jako teren zawodów wybrano miejscowość Sapporo, leżącą w okręgu Hokkaido. Bez zgody Japonii, igrzyska zimowe nie mogą się odbyć w innym państwie.

—o—

Nowiny sportowe

PLANY TENISISTÓW.

Przykra porażka naszych tenisistów w zawodach z Czechosłowacją o puchar Dawisa przekreśliła ambitne i nierealne plany dalszych atrakcyjnych walk.

Nie będziemy już zatym oglądać spotkania Francja — Polska. — Pozostały jednak szanse poprawy mocno nadszarpniętej opinii (która zresztą nigdy nie była zbyt pochlebną). Dostarczy ich turniej o puchar Europy środkowej.

Program przedstawia się następująco:

Węgry — Polska w końcu czerwca br we Lwowie. Spotkanie z Włochami w sierpniu w Warszawie, z Austrią w Wiedniu, we wrześniu.

Regulamin rozgrywek przewiduje cztery single i dwa doeble.

Niezależnie od tych spotkań oficjalnych tenisiści nasi wezmą udział w kilku turniejach zagranicznych a obecnie jak wiadomo uczestniczą w zawodach o mistrzostwo Francji.

NIEKTÓRYM SPORTOWCOM ZAWODOSTWO POPŁACA...

Jak wiadomo światowej sławy tenisiści Perry i Vines przeszli swego czasu na zawodostwo. Dużo było z tego powodu krzyku i komentarzy. Ale panowie ci powiedzieli sobie: ty mów, a ja zdrów. W tourne po Ameryce, zarobili obaj bajeczne — jak na nasze stosunki — sumy. Ogółem z cen biletów wstępu zebrano 412.815 dolarów z czego Perry otrzymał na czysto 91.335 dolarów, a jego partner Vines 34.125 dolarów. Obecnie wyjechali do Anglii na dalszy „zarobek“. Ale nie koniec na tym. Za kilkanaście tygodni Perry wraca do Ameryki, aby wziąść udział w nagrywaniu filmu w Hollywood. Mein Liebchen was willst du noch mehr?... Któż mu nie pozazdrości nie tyle sławy, ile... tego za-

OBOZY TRENINGOWE DLA KAJAKOWCÓW

Polski Związek Kajakowy organizuje w czasie od 24—30. V. obóz treningowy dla zawodników w Łęgnowie pod Bydgoszczą. Funkcje kierownicze i instruktorskie będzie pełnił trener Erich Arndt. Celem obozu będzie poprawa błędów technicznych i wpojenie zasad treningowych. Trener Arndt spodziewa się osiągnięcia poważnych rezultatów.

W czasie od 1—6. V. br. odbędzie się drugi obóz dla kandydatów na instruktorów P. Z. K., również pod kierunkiem p. Arndta. Celem obozu jest ujednostajnienie metod szkolenia i powiększenie kadr instruktorskich.

Ze względu na brak istotnych postępów w sporcie kajakowym, czego dowodem były ostatnio zawody o mistrzostwo górskie, akcję P. Z. K. należy uznać za celową.

Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Müller.**